

# Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . .	1:20 kor.	W Ameryce . . . . .	1/2 dolara.
W Niemczech . . . . .	1:40 mrk.	W Rosyi . . . . .	1/2 rubla.
W innych krajach 2 franki.			

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**STANISŁAW ORLEMB**

kierownik Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowym.



Szanownym Dobrodziejom i Członkom Towarzystwa naszego a oraz Czytelnikom naszego pisma, życzymy z całego serca wszelkiego błogosławieństwa Bożego w tym Nowym Roku!

## Pracy na roli należy się cześć i opieka szczególniejsza.

Do pracy na roli liczę nie tylko rolnictwo, ale i ogrodnictwo, sadownictwo, leśnictwo, pszczelnictwo, chów królików, drobiu i hodowlę bydła.

Praca ta jest najpożyteczniejsza i niezbędna dla ogółu społeczeństwa, a oraz wielce korzystna i przyjemna dla pojedynczych ludzi, którzy się jej oddają. Ona bowiem dostarcza społeczeństwu niezbędnego pokarmu i potrzebnych przedmiotów do urządzenia mieszkania i ubrania naszego. Gdyby nie ona, musielibyśmy często głód i chłód cierpieć i przed czasem z tego świata schodzić. Ona tedy jest podstawą wszelkiej oświaty i życia towarzyskiego. Ona daje tym, co się nią zajmują utrzymanie najpewniejsze. Gdy bowiem praca fabryczna i rzemieślnicza się przerywa i ustaje z powodu zmowy robotniczej, pożarów, bankructwa i matactw giełdy, ona trwa jednostajnie. Gdy nawet ludzie uczeni, którzy przez lat kilkanaście ślęczeli nad książkami i zdali ścisłe egzamina, są często bez posady i głodem przymie-

rają, to robotnicy rolni byle byli uczciwymi, znajdują zawsze zajęcie i głodu cierpieć nie będą.

Praca na roli ma dosyć chwil wytchnienia i jest urozmaicona a nie ma jednostajnego naprężenia, jak fabryczna i warsztatowa: stąd jest przyjemniejsza. A ponieważ się odbywa często na wolnem i świeżem powietrzu, przyczynia się wielce do rozwoju sił fizycznych i do zdrowia. A ponieważ zależna jest od zmian powietrza, tem samem od bezpośredniego działania Opatrzności Boskiej, zwraca pracowników rolnych częściej do Pana Boga i usposabia ich więcej do życia pobożnego, aniżeli inne prace i zajęcia. A nadto narażona jest praca na roli na mniejsze pokusy i niebezpieczeństwa, aniżeli praca po fabrykach i we warsztatach, wśród zgiełku, gwaru i zepsucia miastowego i fabrycznego. A zatem pracownicy na roli bywają więcej religijni, co właśnie jest rzeczą w życiu człowieka najważniejszą. Na cóż bowiem przyda się posiadać wszystkie skarby świata, a ponieść uszczerbek na duszy?

Tymczasem ludność wiejska opuszcza swoje sioła a ciągnie do fabryk i do miast głównie dla większego zysku a większych wygod. I zaczyna już brakować rąk, aby na wsi wszystko należycie i w swoim czasie było obrobione. A równocześnie z tego zbytniego napływu ludności wiejskiej do miast, zarządy tychże nie mogą sobie dać rady z nadmiernem ubóstwem. A nawet nasz Lwów znajduje się w niemałym kłopotcie i ogląda się na wszystkie strony, aby wybrnąć z krytycznego położenia stąd powstałego. Wprawdzie i z miast rozsypuje się od czasu do

czasu gromadka ludzi po wsiach za szukaniem zarobku odpowiedniego, ale ta nigdy nie zgodzi się na pracę na roli. Są to krawcy, ślusarze, bronzownicy i t. p. rzemieślnicy. Lecz ci wolą żebrać, aniżeli pomagać pracą na roli. Widać, że oni wstydzą się pracy takowej i nią pogardzają.

Z biegiem czasu niechybnie pomnożą się fabryki w kraju a następnie jeszcze więcej wyjdzie do nich ludzi ze wsi a liczba rzemieślników zebrzących się zwiększy, jeśli zawczasu tym nieprawidłowościom nie zapobiegniemy.

Cóż tedy czynić, aby uchylić podobne następstwa?

Należy w zakładach ubogiej młodzieży, będących na opiece Władzy krajowej postawić pracę na roli na pierwszym miejscu, a potem dopiero rzemiosła i przedmioty szkolne. I taki zakład urządzić przynajmniej w każdym powiecie. W dzisiejszych czasach rzemiosło tylko obok pracy na roli daje utrzymanie pewne. A robotnicy rolni nauczywszy się jakiego rzemiosła łatwiej we wsi się utrzymają i wzmocnią żywioł rolniczy, który jest podwaliną społeczeństwa.

Także w innych szkołach a osobiwie przy seminariach nauczycielskich, zamiast gimnastyki porządzać wszystkie rodzaje pracy rolnej, w której uczniowie z obowiązku muszą brać udział i okazać zamiłowanie, przecież kiedyś i królowie brali za pług, aby uczcić pracę na roli. Nauczyciele tak wychowani nie tylko należycie wyzyskają móg pola do szkoły przydzielony, ale jeszcze wiele innych morgów ziemi postarają się umiejętnie obrobić. Tym sposobem nie jeden z nich będzie miał własne konie do wyjazdu. Wówczas i byt ich materyalny i stanowisko społeczne się podniesie. Pamiętajmy na tę zasadę, że ogrodnik dobry z jednego morgu potrafi siedmiorgo ludzi wyżywić. Postawmy tedy w planie szkółek wiejskich i małomiasteczkowych na pierwszym miejscu naukę religii i pracy na roli, a potem dopiero czytanie, pisanie i rachunki. Rozprawianie zaś pozostawmy czytelnikom ludowym, które założymy w każdej wiosce. Nam bowiem potrzeba jak najmniej rozprawiaczy i agitatorów, ale jak najwięcej pracowników na roli. Powiecie, że jeszcze nigdzie w tym kierunku szkół ludowych nie urządzono. To nie nie znaczy. My urządzmy je najpierwej, ponieważ nam takich właśnie potrzeba. Przecież raz stanmy się samodzielnymi, a nie naśladowy ślepo innych narodów.

## Z przemówień wieczornych.

Dzisiaj mówić będę o wierze żywej. Pan Jezus wyraźnemi słowy obiecuje zbawienie każdemu, „kto uwierzy i ochrzczon będzie“. Lecz przez wiarę bez

wątpienia nie rozumie samego tylko przyzwolenia umysłem na prawdy objawione, ani tem bardziej czczego tylko podziwiania Boskiej Jego nauki; bo jako powiada św. Bernard; „próżne to czezenie Boga gdzie wiara na ustach, a w uczynkach odstępstwo“. Nie o innej więc wierze mówi tu Pan Jezus, jedno o wierze żywej, czyli jak ją opisuje św. Paweł, „przez miłość dzielnej“. Wiara bowiem powinna poruszać nasze myśli, nasze uczucia, nasze pragnienia, nasze słowa i wszystkie nasze sprawy. Jak powiada Pismo św. „Sprawiedliwy z wiary żyje“. Żyje z wiary ten, kto na wszystkie rzeczy przyrodzone i nadprzyrodzone zapatruje się w świetle tej znajomości, jaką Bóg je zna, i jaką udzielił człowiekowi przez objawienie; ten kto ocenia wszystkie te rzeczy według onegoż poznania Bożego i w postępowaniu swoim tem poznaniem się rządzi. Żyje z wiary ten, kto patrzy na zaszczyty i zelżywości, na ubóstwo i bogactwo, słowem na wszystkie rzeczy doczesne nie w czczym blasku zasad tego świata ale w jasności prawdy objawionej, która uczy człowieka tak sądzić o tych rzeczach jak sądzi o nich sam Bóg.

Przedstaw sobie człowieka odbywającego podróż wśród nocy, bez pochodni, po spadzistej i pełnej urwisk drodze. Pomyśl, jakie to opłakane położenie! Tu ujrzy cię jaki i mniema, że to rzeczywistość, i drży od strachu, tam gdzie nie masz nic strasznego; gdzieindziej znowu sądząc, że stawia nogę na bezpiecznym gruncie, śmiało postępuje naprzód, i spada w przepaść. Oto masz smutny obraz wielu chrześcian, którzy mają wiarę prawie jakoby jej nie mieli, bo wiara ich na kształt przygasłej świecy, blade tylko i niepewne na wiarę rzuca światło. Nic tedy dziwnego, że często upadają i że wielkie ich zaślepienie; że złe nazywają dobrem, i cieszą się, kiedyby raczej płakać powinni. Kto zaś z wiary żyje, ten każdą rzecz tyle ceni, ile jest warta, i każdą widzi taką jaką jest w istocie, bo widzi ją w światłości Bożej i jakoby oczyma Boga samego.

Św. Paweł przedziwnem porównaniem wykazuje, jak wielka zachodzi różnica między chrześcianinem, który w całym życiu swoim rządzi się wiarą, a tym który powoduje się tylko skłonnościami przyrodzonemi. Obadwa budują na tymże fundamencie, to jest na Jezusie Chrystusie. Lecz ta między nimi różnica, że człowiek żyjący z wiary buduje na tym Boskim fundamencie dom z kosztownych kruszców, ze złota, ze srebra, z drogich kamieni: gdy przeciwnie drugi do wzniesienia wątej swej budowy używa tylko drzewa, siana i kruchej słomy. Za to też tamtego wspaniała czeka nagroda, a przeciwnie temu gorzki zawód zgotowany. Sprawiedliwość Boska jako ogień pożerający doświadczy roboty każdego: cokolwiek zbudowała wiara dzielna miłością, to jaśnieć będzie

jako złoto przeczyszczone w ogniu, lecz z owych uczynków, których źródłem była tylko skłonność przyrodzona, nie nie pozostawia, jedno lichy popiół.

Życie sprawiedliwego jest pełne zasług na żywot wieczny. Gdy ciało swe jadłem pokrzepia lub godziwą rozrywką, to czyni w duchu wiary. Cokolwiek wydarzy mu się w życiu dobrego lub złego, czy choroba lub zdrowie, pogarda lub sława u ludzi: on to wszystko odnosi do Pana Boga i z woli Jego przyjmuje. Nie narzeka ani nie złorzeczy ludziom, którzy go prześladują, bo wierzy, że Pan Bóg to dopuścił ku większej jego zasłudze; a za przeciwnikami tylko się modli i lituje nad nimi, bo jeśli ze złej woli mu dokuczyci, to grzesząc aż zanadto są ukarani. Żyjący z wiary ceni w sobie i w drugich szczególniejszą łaskę poświęcającą i miłość Bożą, a zaszczyty i bogactwa uważa tylko jako środek do zasługi na żywot wieczny.

W każdej okoliczności sprawiedliwy człowiek pyta się naprzód, co o niej mówi wiara: a potem czyni wedle jej światła.

Pierwsi chrześciane nawróceni przez świętych Apostołów odznaczali się wiarą żywą: nie przywiązywali się zbyt do rzeczy tego świata a szczególniejszy żyli pomiędzy sobą w wielkiej zgodzie i miłości do tego stopnia, iż Pismo Święte ich chwali, jakoby mieli jedno serce i jedną duszę. Św. Klemens papież w liście do Koryntyan nawróconych przez Świętego Pawła, chwali ich słynną skromność, cześć dla rodziców i dla przełożonych, ich pokorę i posłuszeństwo, ich uczynki pokutne, ich niewinność serca i surowość. Pomędzy innemi powiada o nich, iż wolą raczej słuchać, aniżeli rozkazywać; że gdy im kto zniewagę wyrządzi, to winę przeciwnika tak oplakują, jakby własną.

Nawróceni przez Św. Franciszka Ksawerego chrześciane w Japonii odznaczali się taką delikatnością sumienia, iż gdy który z nich przez ułomność ludzką popełnił choćby najmniejszą winę, oplakiwał ją z takim rozrzewaniem, iż trudno było go uspokoić; a byli przejści takim duchem pokuty, iż misjonarze musieli pilnie nad nimi czuwać, aby umartwieniami nie zaszkoźdili swojemu zdrowiu.

Widok wiary wyznawanej przez pierwszych chrześcian powodował nawrócenie tysięcy niewiernych. Szczególniej akta Męczenników dają na to wiele dowodów. A odwrotnie wiara martwa niedobrych chrześcian była i jest przeszkodą w nawracaniu niewiernych. Oto gdy opowiadał ewangelią Św. Otton, biskup z Bambergu, pogańskim Pomorzanom w ich stolicy Szczecinie i zachęcał ich do przyjęcia wiary chrześciańskiej, wielu z nich tak mu powiedziało: „U nas ani słyhu o kradzieży, a u was chrześcian pełno rozbójników i łotrów, którym ucinacie ręce i nogi; u was różnego rodzaju są zbrodnie i różnymi

sposobami się zabijacie, jeden drugiego ma w niewiści: my nie chcemy podobnej religii; zostaniemy przy swojej“.

Coś podobnego i mnie przydarzyło się przed laty. Przychodził do mnie często jeden żyd, i lubił rozmawiać o rzeczach rozmaitych. Jednego razu widząc z mowy jego, że niektóre zasady naszej wiary świętej mu się podobały, zapytałem się go, czemu naszej wiary dotąd nie przyjął? — Odpowiada: „Macie piękną wiarę, prawda; ale wedle niej nie żyjecie, a szczególniejszej nie ma między wami miłości wzajemnej. Założyciel waszej wiary wam zalecał abyście osobliwie miłością braterską pomiędzy sobą celowali, twierdząc, że potem poznają was inni ludzie, żeście zwolennikami Jego, iż wzajem będziecie się miłowali — a wy podzieleni na różnorodne partye i stronnictwa jeden drugiego zwalczacie. Najlepszymi świadkami jesteście my żydzi, którzy pośredniczymy w przepustwie. Zwykle za 5 złr. kupujemy waszego człowieka: A ten robi co mu każemy, a za 1000 fl. kupujemy już waszego pułkownika. Między żydami przecież większa jest łączność: posłuszni naszym rabinom jednego stawiamy kandydata do rady gminnej, jednego do sejmu; przepustwo jest zbyteczne. Miłość tedy nasza jest większa aniżeli wasza. Gdybym tedy przeszedł na waszą wiarę, zamiast pomocy mi udzielić, byście mnie prześladowali“.

Oto patrzcie: brak żywej wiary gubi nietylko nas docześnie i wiecznie, ale i ludzi innej religii, którzy nas otaczają. Odpowiemy kiedyś za siebie i za nich.

Tylko wiara żywa zbawia ludzi i czyni je szczęśliwymi; powiada bowiem Pismo Święte: „kórzykolwiek duchem Bożym (t. j. wiarą żywą) rządzeni są, ci są Synami Bożymi“, to jest tylko ci będą szczęśliwymi w tem życiu i drugim.

Wszystkie nieszczęścia tedy, jakie spadły na nasz kraj, pochodzą stąd, iż mało żywej wiary pomiędzy nami; iż mało kto rządzi się duchem Bożem, ale przeważnie większość nasza rządzi się duchem świata, to jest duchem pychy, próżności, zazdrości, zemsty, zmysłowości i wszelkiej innej złości.

Należy więc starać się wszelkimi siłami o wiarę żywą pierwszych chrześcian pouczonych przez świętych Apostołów. Odtąd hasłem naszym niechaj będzie: „Czynem dowodźmy tego, co sercem wierzymy“.

## Słowo prawdy o Ameryce.

X. Ł.

(Ciąg dalszy).

Jest wprawdzie w Ameryce stronnictwo, którego członkowie nazywają się Apaistami od pierwszych liter swej partyi (american population association),

starające się powstrzymać wszelkimi środkami napływ obcych ze starego świata, chociaż sami zwolennicy tego towarzystwa są potomkami po większej części emigrantów. Należą do niego ludzie podli i w nie nie wierzący, wrogowie szczególnie katolicyzmu. Są oni pogardzani przez opinię, a ponieważ znajduje się w Ameryce nie mało ludzi rozsądnych, dobrze myślących i mających znaczne wpływy, posiadających dość siły potemu, aby mrzonki owych Apaistów skutecznie zbijać mogli, partya ta żadnego prawie znaczenia obecnie nie ma i nie może doprowadzić do skutku swych zachcianek.

Jeszcze inną wolność znają Amerykanie, jeżeli to wolnością można nazwać, mianowicie: nikt ich nie zmusza do służby wojskowej, w całych bowiem Stanach Zjednoczonych, jak wiadomo, istnieje zaledwie kilkadziesiąt tysięcy wojska.

Lecz prócz tej wolności, o której wspomniałem, innej, t. j. tych swobód, o jakich niejedni marzył myśląc o nowym świecie, w Ameryce nie ma. Owszem w żadnym z ucywilizowanych państw europejskich nie spotkamy się z taką surowością prawa, jaka istnieje w Ameryce. Mogę nawet twierdzić, że tych swobód, jakich używa każdy obywatel w krajach, gdzie panuje sprawiedliwość, w Stanach Zjednoczonych nie ma nawet na papierze.

Miałem przyjemność przekonać się o tem na własnej osobie, zaraz po mojem przybyciu do Ameryki; zanim bowiem wolni obywatele raczyli mnie wpuścić do swego kraju, musiałem siedzieć w towarzystwie całej setki przybyszów pięć dni na wyspie Ellis Island za kratami, gdzie ludzie przybyli z New-Yorku i całej Ameryki po swych przyjaciół, krewnych lub znajomych, przyglądali się nam, że tak powiem, jak dzikim zwierzętom w menażeryi. Nie mogłem pojąć, że to w kraju wolności tak mile nas przyjmowano i rozśmiałem się serdecznie, gdy oczy me spotkały się ze wspianiem posągiem wznoszącym się naprzeciwko naszego więzienia na małej wysepce w porcie New-Yorskim, który ma przedstawiać swobodę.

### Ellis Island i Barge Office.

Ameryka, to kraj, w którym panuje dolar. Prawda, że wszędzie pieniądź posiada czarującą siłę, lecz o całej Ameryce mogę śmiało powiedzieć z Sienkiewiczem, że ludzie szczególnie w niej chorują na „febris aurea“. Amerykanie nie lubią sami pieniędzy wydawać, ale mają niezwykły talent do ich zbierania i wydzierania innym, czego nieraz sam doświadczyłem. Każdy tam przyjmuje łapówkę w czem celują urzędnicy, którzy, począwszy od najniższego posługacza aż do samego pana Prezydenta, niżej się kłaniają bogatemu bankierowi, aniżeli najbardziej na-

wet wykształconemu człowiekowi. Nie nie pomoże nauka, wykształcenie, dobre wychowanie, pobożność jeżeli nie jesteś w stanie potrząsnąć workiem.

Komu stać było na pierwszą lub drugą klasę, tego tam uważają za człowieka bogatego i nie robią mu najmniejszych trudności przy wylądowaniu; skoro okręt zawinął do portu może iść dokąd mu się podoba. Lecz stokroć biada ci, jeżeli z jakichbądź powodów znajdziesz się w trzeciej klasie, bo inaczej rzecz się ma z pasażerami tej klasy. Są oni zmuszeni nasamprzód stanąć przed dziesięciu conajmniej urzędnikami i odpowiadać na pytania, jakie tym panom spodoba się zadać; od odpowiedzi na nie zależy wpuszczenie do państwa, lub powrót do kraju.

Już dlatego samego nie radziłbym puszczać się trzecią klasą na morze temu, komu starczy pieniędzy na drugą. Tę uwagę można przedewszystkiem zastosować do ludzi mających wyższe wykształcenie i do niewiast bez towarzystwa. Jeżeli bowiem krótko trwająca jazda koleją może być bardzo przykrą dla braku odpowiedniego towarzystwa, jakże nieznośną musi się stać conajmniej całotygodniowa podróż okrętem, w czasie której trzeba przestawać z ludźmi najróżnorodniejszego gatunku, jadać z nimi a nieraz nawet i spać w jednej kajucie z takimi, co nie zwykli zważać na najdelikatniejsze nawet uczucia ludzkie.

Niestety, byłem zmuszony udać się w podróż klasą trzecią w czasie bowiem mego wyjazdu panował w Hamburgu strejk marynarzy, z powodu którego wszystkie okręty bezczynnie stały w przystani, prócz jednego, posiadającego tylko tę jedną nieszczęsną trzecią klasę a do tego zółwią szybkość. Zdecydowałem się wsiąść nań zniecierpliwiony długiem oczekiwaniem na wyjazd „Księcia Bismarka“ na który miałem bilet drugiej klasy. Na tym to okręciuku po przebyciu dwóch bardzo ciężkich dla naszej łupiny burz przywlekliśmy się wreszcie w dziewiętnaście dni po wyjeździe z Hamburga do New-Yorku. Tutaj nie wpuścili nas do miasta, lecz zawieźli wprost na wysepkę Ellis Island leżącą w porcie, na której znajdowały się wtedy budynki i biura przeznaczone wyłącznie dla emigrantów. Na tę to wyspę wylądowano dawniej jak jaki towar wszystkich pasażerów trzeciej klasy. Gdy zaś półtora roku temu wszystkie gmachy na niej doszczętnie zgorzały, na ten sam cel przeznaczono wielki dom pod nazwą Barge Office, położony nad samą wodą. W tym pałacu odbywa się wyżej wspomniany egzamin w następnym porządku: jedna część urzędników na samym wstępie chce się dowiedzieć o stanie zdrowia pasażerów, ogląda ich w ten sposób jak się ogląda bydło, gdy się je kupuje. A zupełnie zależy od widzimi się takiego pana urzędnika, czy kogo zaraz wypuści czy też nie. Jest tam n. p. jeden urzędnik, który gdy się dobrze

nie wyśpi, posyła każdego noszącego okulary do lekarza, bo się obawia aby nie ukrywał przypadkowo pod nimi jakiej zaraźliwej choroby. Inny znów każe doktorowi bardzo dokładnie rewidować biedaka cokolwiek kulejącego z powodu ciasnego obuwia albo mającego krostkę na twarzy. Dobra jest ostrożność, ale zawiłka wygląda bardzo śniesznie. (C. d. n.)

## List księdza J. W....a z Brazylii.

Agua Branca 17 lipca 1898.

*Na wieki wieków. Amen.*

Przed kilku dniami otrzymałem list pisany 26 maja z odciskiem św. Franciszka Salezego, koło którego jest napis: „Powściągliwość i Praca“. A to znakomite hasło; jakby naumyślnie wymierzone przeciw Brazylii, bo tu nie nie panuje, jak tylko niepowściągliwość między Polakami, a *dolce far niente* między Brazylianami. Polacy ogłosili, że w Brazylii nie ma żadnego postu, nigdy, nawet i w Wielki Piątek; zdumieli się: „obstupuerunt intentique ora tenebant“, kiedy zapowiedziałem, że w wielkim poście nie ma dyspenzy od nabiału, a w każdy piątek przez cały rok mięsa używać nie wolno. „Mięso, szczególnie słonina i wódka, to rzecz niezbędna, konieczna, bo tu taki klimat“; tak wszyscy głoszą. Brazylianie długi czas nie mogli uwierzyć, że mięsa nie jadam; mówili Polakom: „morre logo“, wnet umrze.

Co się tyczy pijaństwa, to było ono między Brazylianami nie znane przed przybyciem Polaków. Zwyczajem ich było, że dwudziestu piło z jednego kieliszka i kilka razy obszedł wszystkich, nim się wypróżnił: dwóch kieliszków nigdy nie pili. Gdy się zjawił Polak między nimi, przyjęli go do swego grona, lecz ten cudzoziemiec wychylił kieliszek duszkiem do dna! A Brazylianie pochwytali się za głowy, a splunawszy na podłogę wendy czyli karczmy, rzekli: „Polaco cachorro“, „Polak pies“ i opuszczali wyszynk wódki, czyli jak ją tutaj nazywają, kasziasu. Teraz Brazylianie tak się wyuczuli od polskich kasziorów, iż można ich spotkać tarzających się w błocie od pijaństwa jak stworzenia nierogate.

Nie ma też nigdzie większych pijaków jak w Brazylii. Kolonie polskie to same pijaki. Kiedym przybył do Thomaz Coelho, to nie mogłem się dopytać, gdzie mieszka ksiądz, bo co spotkam, to pijak, że nie wiele wie o świecie. Wódka tu bardzo tania; każdy może sobie pędzić bez browaru; potrzeba tylko aparatu do dystylowania za 50 milrejsów (= 20 złr.), wody płynącej do chłodzenia i materyału t. j. trzciny

eukrowej lub kukurydzy, która się tu rodzi w wielkiej ilości.

Praca w Brazylii to bardzo ważny czynnik. Jeżeli się chce posiać 30 litrów żyta, trzeba ciąć las, przygotować ziemię, palić ścięte drzewo, oczyścić, kopać między pniami; potem przykopywać rozrzucone ziarno. Cała robota około zasiania 30 litrów trwa od 3 do 4 miesięcy; o pługu i bronie mowy tu nie ma, z wyjątkiem chyba tylko tych miejsc, gdzie nie ma lasu; tam zaczynają pługami orać, lecz to mały, bardzo mały procent.

Mięso w handlu jest tylko suszone, nazywające się xarque = siarke, powszechnie zwane siarką. Nic nie ma szkodliwszego dla zdrowia nad takie mięso. Brazylianie mają tu lasu na kilka mil wzdłuż i wszeź, chowają w nim dużo bydła na pół dzikiego; chodzi ono bez dozoru, nikt się o nie nie troszczy: ono nie widzi człowieka a człowiek bydła. Mnoży się bez pomocy ludzkiej i stanowi całe mienie Brazylianina, który nazywa się fazenderem. Kiedy siarki potrzebuje, jedzie na mule i do bydła strzela z espingardy (strzelby). Raniony wół uchodzi, on go szuka i nieraz 2 dni przejdzie zanim znajdzie bydlę zdechłe, które było źle ugodzone i leżało dwa dni nie żywe. Bynajmniej go to nie obchodzi, cuchnące mięso suszy na siarkę i częstuje Polaków; zwykle z mięsa chorują nasi wychodźcy, ale taką mają chciwość na mięso, iż się niczem nie da powstrzymać; powiadają, że tu taki klimat.

Człowiek wstrzemięźliwy, pracowity bardzo dobrze wychodzi. Mnie koloniści przynoszą chleb, mleko, kapustę, ziemniaki, bataty (słodkie korzenie podobne do ziemniaków), ogórki, sałatę, fasolę. Pije się erwę (herva matte) surrogat herbaty chińskiej. Gdyby tu kto chciał jeść 4 potrawy z tych 2 mięsne, toby gorzej wyszedł na Brazylii, niż Zabłocki.

Tylko tak chowani, żywieni jak Salezyanie w Miejscu Piastowem mogą śmiało iść do Brazylii, będą prawdziwymi Misyonarzami w pełnem tego słowa znaczeniu, będą umieli żyć wstrzemięźliwie z zaparciem samego siebie, potrafią prowadzić życie pustelnicze o korzonkach, a raczej korzeniach, bo bataty, które tu jedynie się udają tak urosną, że jednego korzonka i dwóch ludzi nie spożyje na obiad. (D. n.)

## NAPOJE.

(Ciąg dalszy).

### WINO.

Drugim napojem, który przyrządzają sobie ludzie z materyału danego przez Stwórcę, jest wino. Komuż nie smakuje dobrze dojrzałe winne grono? Któż nie

czuje się orzeźwionym, spożywając ich słodkie jagody? Zanim jednak z winnego grona otrzyma się wino, potrzeba na to wiele trudów i pracy. O winie powiada przysłowie: „Wino rozwesela serce człowieka“. Ono orzeźwia, ono wywiera dobroczynne podniecenie na człowieka i wprawia go w wesołe, swobodne usposobienie. Wino rozgrzewa organizm i przyczynia się do lepszego trawienia. Ale azotu nie zawiera wino żadnego, dlatego też nie może dać ludzkiemu ciału siły i wytrzymałości. Jest ono raczej tylko drażniącym środkiem. Kto więc szuka swego ocalenia w winie, ten błądzi. Jak mało zaś potrzebnem jest ono dla człowieka, widzimy to na mieszkańcach okolic, gdzie nie rośnie winna latorośl. Poznałem tam wielu ludzi, którzy liczyli lat 80, a nieraz i więcej a przecież w całym swoim życiu nie wypili nawet pół litra wina. Dla mieszkańców okolic winnych trudnem to będzie do uwierzenia.

Z winem ma się sprawa tak jak i z piwem. Kto nie jest do niego przyzwyczajony, ten go też nie potrzebuje. Ponieważ wino zawiera w sobie tak mało pożywnych substancyj, byłoby bardzo dobrze, gdyby w tysiącach okolic, gdzie uprawiają wino, siali na jego miejsce zboże.

Wielce pożałowania godnem jest i to, że z winem dzieją się fałszerstwa na wielką skalę. W tym względzie nie mogę nic powiedzieć z własnego doświadczenia, gdyż nie pochodzę z winnych okolic. Mówiłem jednak z wielu poważnymi ludźmi, którzy moje zdanie zupełnie potwierdzili. Przez fałszowanie wina, podobnie jak przez fałszowanie piwa, może powstać wiele chorób, które czynią ludzi nieszczęśliwymi i sprowadzają na nich wczesną śmierć. Daję więc następującą radę: jeżeli dostaniesz naturalnego wina nie sfałszowanego, używaj umiarkowanie, dla orzeźwienia się i rozgrzania; nie wierz jednak, że pijąc je obficie przyniesiesz sobie pożytek.

## WÓDKA.

Trzecim napojem, który przyrządzają sobie ludzie jest wódka. Gdyby można zaskarżyć ten niepożyteczny napój i gdyby zasądzono go i skazano, na zagładę z powierzchni ziemi, natenczas z chęcią przypatrywałbym się jego zniszczeniu, a to z następujących powodów: Najpierw wódka nie ma w sobie pożywnych substancyj; po drugie jest najsilniejszym i najgorszym środkiem do rozdrażnienia; po trzecie, zawierając w sobie wiele spirytusu jest nadzwyczaj szkodliwą dla organizmu; po czwarte, nie tylko działa na ciało i niszczy je usiłuje, ale nadto i siły ducha osłabia i przyprowadza do bardzo nędznego stanu. Spirytus nie może być przez organizm ludzki spożytkowanym, lecz musi być wydalany z niego rozmaitymi sposobami: w moczu, stolcu, i przez oddychanie. Ile

zaś z niego wzięła w siebie krew, to musi być wydalaniem transpiracją przez pory. Pijący wódkę przedstawia mi się jako gospodarz, który uważa łotrzyków za swoich najlepszych przyjaciół, otwiera im drzwi, przyjmuje do swojego domu i tak zwolna całe gospodarstwo przywodzi do upadku, i nie uważa na to, jakie on popełnia głupstwo. Najwspanialszy talent może być spirytusowymi napojami zrujnowany: one mogą być powodem niedołęztwa i przywieść do obłąkania, o czem przekonywują nas szpitale i domy obłąkanych.

Znałem bardzo utalentowanego człowieka, który w młodości przy nadzwyczajnych umysłowych zdolnościach i zasobach, był tak swobodnym i szczęśliwym człowiekiem, jak rzadko drugiego można znaleźć. Cieszył się znakomitem zdrowiem, i miał do wszelakich przedsięwzięć nadzwyczajną zręczność. Z czasem jednak zaczął używać spirytusowych napojów, a wreszcie doszedł do najprostszej wódki. Skoro stracił swój majątek, musiał sobie w bardzo ciężki sposób, jako dzienny zarobnik, zarabiać na wódkę rąbaniem drzewa i tym podobnymi robotami. Jeść nie mógł nic, zamiast śniadania lub obiadu wypijał porcję wódki, która go rozogniała w ten sposób, że był w stanie dalszą pracą zarobić sobie na drugą porcję wódki. Jeżeli mu brakło gorzałki, natenczas nie był w stanie pracować. Mówiąc po ludzku, skończył on życie wcześniej co najmniej o lat 15 lub 20. Ileżby on mógł zdziałać, gdyby użył odpowiednio swych talentów!

Spoglądając na smutny ów przykład mógłbym zawołać (a chciałbym, aby wszyscy pijący wódkę to słyszeli): Kto ma oczy ku patrzeniu, a uszy ku słuchaniu, ten niechaj słucha i patrzy, do czego to wódka prowadzi człowieka! Co za nierozum obracać tak wiele zboża, ziemniaków i innych substancji pożywnych na wypalenie wódki, i pożywnie te substancje odbierać ludzkości na to, aby przez wyrobioną z nich wódkę wiele tysięcy doprowadzić do zguby i nędzy! Bardzo wiele rodziń doprowadziła wódka do żebraczego kija. Ale nie mogę rozwodzić się nad tem długo, co ona sprawia, jak domowe szczęście zabija i podkopuje spokój rodzin. Dodam jeszcze tylko: Gdzie jest w używaniu wódka, tam szerzy ona zawsze spustoszenie, o tem przekonać się może każdy kto tylko umie patrzeć.

## WINO OWOCOWE.

Jak z winnego grona robi się wino, podobnie można robić wino z owoców i rozmaitych jagód, jak np.: z porzeczek, agrestu, trześni, śliwek i t. d. Bez wyjątku wszystkie tego rodzaju napoje nie mają w sobie azotu i działają tylko przez rozgrzanie i podniecenie. O wszystkich można dlatego powiedzieć: Używaj ich mało, lub wcale nie! Liepiejbys zrobić,

gdybyś ususzył owoc, gdyż jest on wyborynym środkiem pożywnym. W takim stanie daje się długo zachować, a na lata nieurodzaju można zostawić sobie dostateczny zapas, który się dobrze zużytkowuje. (C. d. n.)

## Skutki nadmiernego używania trunków.

Na IV. kongresie kryminalnej antropologii 1897 (w połowie września) w Genewie odbytych okazano także przerażające skutki nałogowego i nadmiernego użycia alkoholu. Najwięcej zrobił wrażenia odczyt lekra Dr. Legrain. On sam obserwował przez 4 generacje 215 rodzin pijackich i przyszedł do następujących wyników: 42% potomków stało się pijakami nałogowymi, 6% zwyrodniało moralnie, 19% poszło do domu obłąkanych a 1/3 stało się nieplodną. Pijak ojciec, daje swój występki w spuściźnie dzieciom. Rodzice pijacy podwójny ciężar przekazują dzieciom. Potomek nie tylko pije jak rodzice, ale wcześniej zaczyna we wieku słabszym. Całe rodziny i narody ulegają temu nałogowi. Naród taki wydaje głuptaków, epileptyków, obłąkanych a 1/3 potomstwa schodzi ze świata przed czasem, fizyczną siłę i moc duchowną traci a wszędzie ginie i wymiera.

\* \* \*

Prof. Dr. Nothnagel we Wiedniu z powodu jednego wypadku alkoholicznego zakażenia rzekł do swoich uczniów: „Używanie alkoholu czyni ludzki ustrój przeciw wszystkim chorobom mało odpornym. Do roku 14. nie powinno dziecko dostać ani wina, ani piwa, ani herbaty, ani kawy. Dzieci nie potrzebują tych środków podniecających; one im szkodzą niezmiernie. Dzieciom nie pozwólcie dawać trunków. Dzisiejsza nerwowość tak wielce rozszerzona na świecie, bierze początek od używania alkoholu“ (Kinderfreund).

## Ogólne bankructwo przez alkohol.

Dr. A. Strümpell, profesor uniwersytetu w Erlangen wydał ciekawą broszurkę, w której z punktu lekarskiego bardzo przystępnie rozbiera działanie napojów alkoholowych jako środków odżywczych. Podajemy tu z tej książeczki następujące obliczenia: Robotnik otrzymuje za jedną markę około 4 litrów

piwa. Te 4 litry piwa posiadają 240 gramów węglanowodorów i około 32 gramów białka. Za te same pieniądze t.j. jedną markę, jeżeli robotnik kupi chleba, otrzymuje 2000 gramów (4 funty) węglanowodorów i 250 gr. (1/2 funta) białka. Cena najtańszego piwa jest 8 razy większa od najtańszego chleba i w dodatku znacznie mniej zawiera pożywnych części! Stosunek ten zwiększa się jeszcze, jeżeli weźmiemy pod uwagę ceny kartofli, grochu i t. d. Tymczasem okazuje się, że najoszczędniej prowadzący życie robotnik wydaje w Niemczech zwykle prawie 1/6 swego dochodu na napoje wysokowe (piwo, sznaps i t. p.). Przy większych zarobkach wydaje jeszcze więcej. Alkohol jako silnie działająca trucizna, powinien służyć jedynie do celów leczniczych w odpowiednich przypadkach. (Niestety po dziś dzień także w lecznictwie bywa alkohol często nadużywany!).

Ludzie używający stale i we większej ilości napojów alkoholowych, podlegają powolnemu ale pewnemu chronicznemu zatruciu. Takowe objawia się w ogólnym rozstroju układu nerwowego, a zatem i mięśniowego, w zaburzeniu trawienia jako też czynności nerek, serca i wreszcie mózgu. Mylnie jest również rozpowszechnione mniemanie, jakby zastępując gorzałkę piwem, zmniejszamy złe, jakie stąd dla naszego ustroju wypływa. Otóż zwyczajne piwa składowe (Lagerbiere) zawierają w sobie 4—5 proc. alkoholu a piwo pilznieńskie 4—6... A zatem piwo wypijane zwykle w dużej ilości, również zgubne skutki na ustrój wywiera jak alkohol, tembardziej, że podlega częściej sfałszowaniu. (Przewodnik zdrowia).

## Stan obecny Zakładu wychowawczego w Miejscu.

Dom 3 piętrowy o 100 oknach, który rozpoczęliśmy dnia 23. maja 1898 mając w kasie 30 złr., a 228 złr. długu, jest już pokryty blachą i mieści w sobie składy warzyw. Z wiosną zabierzemy się do wykończenia gmachu, do czego potrzeba kilkanaście tysięcy złotych. Wszystkich osób zostających w Zakładzie wychowawczym jest 134. Młodzież uczy się praktycznie rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, koszykarstwa, krawiectwa, szewstwa, introligatorstwa, stolarstwa, bednarstwa, ślusarstwa, muzyki i śpiewu. Sama sobie jeść gotuje i chleb piecze. A tego roku nadto kilkudziesięciu młodzieńców pomagało przy budowie murażom i cieślom. Stan zdrowotny Zakładu wybory.

Dzięki Opatrzności Boskiej i Szanownym naszym Dobrodziejom wszyscy wyżyliśmy się, okryliśmy

się, zaopatrzyliśmy się w przybory potrzebne, wykończyliśmy dom zbudowany w roku 1897 a nadto zbudowaliśmy dom 3 piętrowy powyż wspomniany. Mamy tylko 9 tysięcy długu. Dziękujemy z całej duszy P. T. Członkom wspierającym i Dobrodziejom naszym za pomoc nam udzieloną i prosimy o dalsze wspieranie, abyśmy mogli długi spłacić i wykończyć budynek wzniesiony i zbudować przy nim kaplicę.

### Ofiary na cele naszego Towarzystwa złożyli:

J. E. ks. Arcybiskup Isakowicz 8 złr., J. E. ks. Biskup Ignacy Łobos 15 złr., J. E. ks. Arcybiskup Seweryn Morawski 20 złr., pan Maciej Tutak 5 złr., ks. Tomasz Sobota 1 złr., Seminarium duch. o. ł. w Przemysłu 24.30 złr., pani Anna Philipp 100 mrk., ks. Amelikowski 3 złr., p. Franciszek Koppik 1.50 mrk., p. Leonard Żurr 29.40 mrk., ksiądz Wincenty M. Podlewski 15 złr., ks. Józef Wajs 5 złr., ks. Jan Biega 5 złr., p. Ferdynand Nierzwicki 10 mrk., p. Aniela Lackner 6 mrk., p. Herman Richtarski 10 mrk., ks. Józef Mika 1 złr., ks. Józef Rozner 1.20 złr., ks. Wincenty Frączkiewicz 2.60 złr., ks. Jakób Jordan Rozwadowski 1 złr., pan Karol J. Gódula 2 złr., p. Barbara Sowa 50 mrk., p. S. Jankowski 7 mrk., p. Jan Michułka 4.10 złr., pp. uczenice kl. V. A. szkoły wydz. w Nowym Sączu 1.52 złr., ks. kan. Teofil Biesiadzki 2 złr., gmina Handzlówka 2.81 złr., p. Stephanowa 3 złr., p. Józef Czyrnia 80 mrk., p. Karol Kamzik 5 złr., pani W. P. 10 rbl., p. Mikołaj Szajna 5 złr., p. Maryanna Mazur 2.70 złr., p. Franciszka Swatek 1.40 złr., ks. J. Wróbel 10 mszy św., ks. J. Z. 55 rbl., pan dr. Jerzy Koller 2 złr., p. Paweł Latusek 5 złr., p. Tomasz Bajorek 2 złr., p. Michał Orłowicz 10 złr.,

p. A. Kuczyński 15 mrk., ks. Lic. von Krzesiński 50 mrk., p. Marya Grabara 20 mrk., p. Jędrzej Matusz 5 złr., ks. prałat dr. Pełczar 5 złr., p. Walenty Habrat 1 złr., p. Antoni Wojnowski 5 złr., p. Stanisław Juszczyk 1 złr., ks. Wosnik 50 mrk., ksiądz Stanisław Rzepecki 5 mszy św., p. Andrzej Kopeć 2 złr., p. Kasper Kopeć 1 złr., ks. Smoleński 5 złr., p. J. Korczyński 5 złr., ks. Bonin 20 mrk., p. Jadwiga Straszewska 1.20 złr., p. Zofia z Polan-Szymanowska 3 złr., S. B. 2.50 rbl., p. W. B. 1 rbl., p. S. B. 1 rbl., p. E. B. 1 rbl., I. C. 2 rbl., Wydział powiatowy w Brzozowie 25 złr., Magistrat m. Rzeszowa 25 złr., p. Śląska z Trzebca 7 mrk., ks. prob. Kujot 7 mrk., ks. prob. Rokosz 5 złr., ks. prob. Mikołaj Tarczyński 2.80 mrk., p. Konstancya Kurpierz 30.50 mrk., ks. prob. Ludwik Łabuda 5 złr., ks. Obiegło z pruskiego Śląska 470 mrk., ks. Paweł Wiatr 3 złr., ks. Ogr. 5 mrk., ks. Rąb. 5 mrk., ks. dr. Frydr. 2 mrk., p. Franciszka Kaszycka 1 złr., pan Wojciech Brożbar 2 złr., p. Leopold Hornik 5 mrk., p. Wincenty Lanuschny 3 mrk., p. Franciszka Menzel 3 mrk., p. Karolina Menzel 2 mrk., p. Konstancya Piechocka z Trzemeszna 3.50 mrk., ks. Tołowiński 10 mrk., ks. Monsignor Eugeniusz Wolski 2.50 złr., p. A. Dolezewski 50 fen., p. W. Telega 4 mrk., p. Jakób Bensek 13.50 mrk., p. Miker 1 mrk., p. Strońska 50 fen., p. Józef Schmettaner 2.50 złr., pan Piotrowski 50 ct., p. A. Baron 5 mrk., p. Jakób Baron 1 mrk., p. Jan Baron 1 mrk., p. Ewa Kołodziej 3 mrk., p. Hieronim Schnell 1.50 mrk., p. Jan Krupa 50 fen., p. S. Sch. z Firlejówki 10 złr., pani Maryanna Grzeworska 1 mrk., p. Agnieszka Ogoć 1 mrk., p. Włodarek 50 fen., p. Majewicz 50 fen., p. Marya Schwenning 50 fen., p. Pakszyńska 20 fen., p. Gromadzińska 50 fen., p. Raczyńska 50 fen., p. Zywat 1 mrk.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem życiu i drugim za złożone ofiary.

## OGŁOSZENIA.

**W Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem**

można nabywać

### KOSZE NA KWIATY

po następujących cenach:

potrójne, ozdobne, złożone z szyszkami	po 6 złr.
„ „ „ bez szyszek	„ 5 „
„ „ bez złocień	„ 4 „
podwójne „ „	„ 3 „
pojedyncze	„ 2 „

Ks. Bronisława Markiewicza  
dzieło

### O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

543 stronnic wyszło z druku w Krakowie,  
w drukarni „Czasu“.

Cena egzemplarza 3. złr. 50 ct. w. a.

Skład główny ma

**SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.**